

Wiersz dadaistyczny* i tworzenie krótkiej formy literackiej

Jaś Grabowski

Nie tak źródło mówiło,
żeby się spotkać
biali zabiegali o matematyki sprzedanie.
Nikt nigdy nie widział jak się to robi
Kiedy góry na wyspie osunęły się
szczęśliwy Rusek palił w Rosji radio.

Nie tak źródło mówiło do starego Aborygena, że może się spotkać z Mr. Pierogiem. Pierog był człowiekiem białym, który sprzedawał rdzennym mieszkańcom Australii – matematykę. Cała wioska czekała na niego. Mr. Pierog jednak nie miał ochoty na spotkanie, więc wysłał sygnał radiowy do Aborygenów. A jako, że był Ruskiem, po nadaniu sygnału, spalił radio, bo takie były rosyjskie procedury.

Wiktoria Walicka

Głowa czekać, aż chora stała
brudnych powiązana.
Uczciwości stanie,
czyli pierwszych przygotowanych
bezpośrednio posprzątanym.

Jakaś głowa teraz jest chora. Stała bruda i nieumyta, związana. Ta głowa jest jedyna, która sprząta. Biedna głowa miła i wesoła. Nie umiem żyć w sprzeczności naszego języka, czyli od początku.

Greta Wanelik

A jeżeli człowieka
strasznie mieszkańcy sieją
i wtedy śpicie.
Dlatego skomplikowany
Nieprzystępny
pojawi się jaka,
która stała,
a nie dała.

A jeżeli człowieka raczej biją. Uwolnimy ludzi skomplikowanych (trudnych).
Pojawiła się ta, która stała, a nie dała. Przyszła wróżka zębuszka, powstała, skakała, ale nie dała.
Uwolnilimy tych skomplikowanych, bo wróżka zębuszka była z nami. Rozumiała ich, bo my nie.
Jaka ta dziewczynka była dziwna, miała na imię Plaplalunia, grała na skrzypcach, ale nie
smyczką tylko patykiem. A jej koleżanka była zupełnie inna. Miała blond włosy i na imię Zuzia.

Martyna Argalska

Przygnębienie od wspierania wszystkiego
Niepodrabialnie uwielbia
słodkich mieszkańców na ławce
Można nałożyć, znać, słuchać, być

Przygnębienie nie dba o chorych. Od tego wspieranie nie zechce słodkich
mieszkańców na ławce. Można założyć, że pan zna dwie słuchaczki, które zawsze były najlepsze.

Mieszkańcy na ławce

Piątek, 13-ta. Państwo Bogdańscy właśnie wychodzili z pogotowia, do którego
przyszli, ponieważ pani Bogdańskiej znowu wyskoczyła szczeka z zawiasu. Przechodzili akurat
obok sklepu monopolowego Złotóweczka, przy którym dzień w dzień siedzieli ich znajomi z bloku.
Dzisiaj był tylko on, Stanisław Kędzior. Kiedyś pan Bogdaniec z Kędziorem nie lubili się, lecz
teraz ich stosunki trochę się poprawiły.

- O! Moi starzy znajomi! Witajcie, witajcie, chodźcie, to pogawędzimy troszeczkę.
- Przepraszam, lecz Bogusia nie może za dużo mówić, ponieważ właśnie naprawiono jej
szczekę.
- Kolejny raz w tym miesiącu? Który to już?
- Powiem Ci, że nie liczę, Stasiu. Och, to zdrowie na starość coś się popsuło.

Małżeństwo dosiadło się do staruszka. Ławka była niestety zbyt mała i pani Bogusia połową ciała
spadła na chodnik. Nie mogła nic powiedzieć, więc po prostu siedziała. Nagle obok staruszków
przeszły dwie młode kobiety i weszły do Złotóweczki.

- A jak tam dzieci, Staszek? - zapytały.

Mężczyzna zamyślił się na chwilę, po czym zaczął energicznie ruszać głową.

- Jedno w Warszawie i nie odwiedza, a drugie – machnął ręką – siedzi w domu, już stary
dziad się z niego robi.

Przez moment na twarzy Bogusi można było dostrzec dziwny grymas. Jakby chciała coś
powiedzieć, lecz pohamowała się.

- Żadnego pożytku z tych dzieci nie ma. Począłem, wychowałem i nic. Jakby ich nie było.

Drzwi sklepu otworzyły się i wyszły z niego te same dwie dziewczyny z kilkoma butelkami
alkoholu.

- No właśnie. I taka młodzież teraz wyrasta – powiedział pan Stanisław.

Pani Bogusia dynamicznie otworzyła buzię by coś powiedzieć. Było widać, że jest czymś wyraźnie
oburzona. Nie zdążyła jeszcze niczego powiedzieć, gdy nagle dało się usłyszeć głośny strzyk i
krzyk staruszki.

- O Boże! Bogusławo! Nasze życie jednak nie jest słodkie, tak jakby się wydawało!

Powiedział pan Bogdaniec i popędził z żoną do szpitala.

Zuzanna Wiklent

Ja jestem teraz!
Dlaczego będę miała przekonać,
być może źródło telewizji
przy naszych dzisiejszych
bezdomych gwiazdach?

Teraz jestem wokalistką i widzę, że być może będę miała oddychać dzięki gwiazdom. Dzisiejsi bezdomni przekonują telewizję, dlaczego mam dostać nagrodę. A ja pozostanę przy naszym ziemskim źródle tlenu.

Słyszeliście kiedyś o oddychaniu dzięki gwiazdom?! Ja usłyszałam o tym pierwszy raz, kiedy zaproponowano mi, żebym przetestowała ten innowacyjny sposób. Złożyli mi tę propozycję po tym jak, świat dowiedział się, że mam sklerozę. Właśnie zapomniałam powiedzieć, kto mi zaproponował tę ofertę (i widzicie jaką mam sklerozę).

Propozycję dostałam od amerykańskiej organizacji, która testuje różne sposoby oddychania. Nikogo nie mogą znaleźć, żeby był ich "królikiem doświadczalnym", nikt nie jest chętny. Dlatego zawzięcie szukają testerów i zgłosili się do mnie. W zamian za to, zapłacą za kosztowne leczenie mojej sklerozy. Nie mają nikogo chętnego, bo nieodwracalnym skutkiem ubocznym tego testu jest śmierć. Jednak ja spróbuję, raz kozie śmierć. Nie dość, że będę testerką, to przecież jestem również wokalistką, ale nie jestem szczególnie popularna. Śpiewam tylko na pogrzebach.

Niedawno w telewizji podczas wiadomości, została poruszona sprawa nagrody roku w kategorii muzycznej. Do jednej z nich zostałam nominowana, mianowicie do nagrody dla wokalistki śpiewającej na pogrzebach. Telewizja nie do końca jest przekonana, że mi się należy. Twierdzą, że zapomnę przyjść na rozdanie nagród i może mają rację. Jedyne osoby, które przekonują telewizję, że powinnam dostać tę nagrodę, to bezdomni ludzie, ponieważ są mi wdzięczni, że śpiewam na pogrzebach ich bliskich całkowicie za darmo. Nie potrafię wziąć od takich ludzi pieniędzy.

Aktualnie siedzę w moim ulubionym fotelu i stwierdziłam, że zrezygnuję z tego innowacyjnego sposobu oddychania. Zostanę przy naszym ziemskim tlenie, ponieważ skutkiem ubocznym jego testowania jest nieodwracalna śmierć, a kto wtedy będzie śpiewał na pogrzebach bezdomnych ludzi.

* Wiersz dadaistyczny tworzymy z wylosowanych, uprzednio pociętych, wyrazów z artykułów prasowych. Dzieci na podstawie ułożonych w ten sposób wierszy, napisały dłuższe teksty. Nie muszą mieć sensu. To zabawa językiem.